

M.
B. P.
w

KURJER WIECZORNY

Nr. 124.

ŁÓDŹ

Rok II.

PRENUMERATA: w Łodzi z odrośnięciem
oraz na prowincji z prze-
syłką pocztową wynosi:
650 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelowy
1 strona i w łokcie —
mk. 100.—, nekrologi mk. 60.—, zwykłe —
(po łokcie) mk. 40.—
Zamieszczone o 50 i zagran. o 100 proc. drożej.

Cena numeru pojedyncz. 25 mk.

Piątek 2 czerwca 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

Dokąd pójść??

Kino „Luna“

Dziś

„TANIA“

Dramat w 7 aktach podług romansu
„Rozdźwięk namiętności“.

Warszawa.

4-ty zjazd związku dyrekto- rów teatrów polskich.

Od dnia 25 do 31 maja odbywał się w Warszawie zjazd związku dyrektorów teatrów polskich. Wzięli w nim udział dyrektorzy: Lorentowicz, Solski, Gorczyński, Tarasiewicz, Młynarski (warszawskie teatry miejskie); Szyłman (teatr Polski i Mały); Zaremba (Nowości); Trzcieniecki (Kraków, im. Słowackiego); Dąbrowski, Poleński (Kraków, Bagatela — opera); Szczurkiewicz, Opieński (Poznań, dramatyczne miejskie i opera miejska); Czarnowski (Lwów, teatry miejskie); Siemaszkowa (Bydgoszcz); Szpakiewicz (Toruń); Rychnowski (Wilno).

Głównym przedmiotem obrad, przeciągniętych dłużej niż zazwyczaj, było ustalenie wspólnie z zarządem związku artystów scen polskich takiego kontraktu normalnego, który obowiązywałby mógł już trwale, a przynajmniej przez czas dłuższy. Sam ten temat zajął pięć dni obrad. Uchwalono ograniczyć kontrakt do kilkunastu paragrafów ściśle umownych, wszystkie zaś inne normy, zawarte w dotychczasowym kontrakcie, przenieść do regulaminu pracy, a obowiązującego bez zmian we wszystkich teatrach polskich.

Do zarządu związku D. T. K. na rok 1922-23 wybrano dyrektorów: Lorentowicza, Młynarskiego, Solskiego, Szyłmana i Tarasiewicza; na zastępców dyrekt.: Dąbrowskiego i Zarembę. Do komisji rewizyjnej dyr. Trzcienieckiego, Szczurkiewicza i Szpakiewicza.

Dzika świnia na Nowym Mieście.

Wczoraj w południe lokatorzy dzielnicy Nowego Miasta i przyległych ulic zaalarmowani zostali ukazaniem się na ulicy dużej dzikiej świnia, która biegała po ulicach potracala lub przewracała przechodniów.

Dzika świnia przepłynęła Wisłę z Pragi, a przebiegłszy przez część ul. Kościelnej, wpadła na ul. Przyrynek przez otwarte okno do domu nr. 15 do mieszkania parterowego zajmowanego przez Jana Kurowskiego, robotnika. Rozbiła talerze, doniczki z kwiatami i garnki, oraz uszkodziła stół, poczem wskoczyła do mieszkania również na parterze, zajmowanego przez szewca Bronisława Momentowicza. Będąc tam trzy kobiety w popłochu wpadły do przedpokoju i zamknęły drzwi. Tymczasem świnia wyrwała warsztat szewski i usiłowała wyskoczyć na podwórze. W tym momencie przycisnęła się za oknem pracownik tramwajów miejskich Stanisław Dobrzyński, lokator tegoż domu, uzbrojony w dużą siekierę. Gdy świnia zamierzała wyskoczyć. D. zadał jej cios siekierą, ale niezbyt silny. Za drugim razem cios był dość silny, gdyż oszołomiona upadła. Dopiero po pewnym czasie nadbiegł posterunkowy 2-go komisariatu Ignacy Magierski, który bagnetem uderzył świnie w podgardle, dobijając ją na miejscu. Z polecenia kierownika komisariatu zabita świnia przewieziono do miejskiego zakładu trychinokopijnego przy al. Koszykowej, celem ustalenia, czy nie była ona wściekła.

Poincaré o polityce zagranicznej Francji.

PARYŻ, 2 czerwca (Pat). Havas. — W dalszym ciągu swego przemówienia Poincaré przechodzi do spraw wschodnich, oświadczając, że rokowania, jakie prowadzone są obecnie z Anglią i Włochami, zmuszają go do zachowania dyskrecji w tej mierze. Premier przypomina, że wysiłki poczynione w Atenach i Anglii, w celu zapewnienia pokoju, okazały się bezowocne. Rząd francuski wszakże, pragnie gorąco rychłego przywrócenia pokoju na wschodzie. Misja Francji polega tam nie na kolonizacji, lub roztaczaniu protektoratu, lecz na odgrywaniu roli doradczej, dążącej do zapewnienia pokoju. Sztandar trójbarny jest tam symbolem pokoju i cywilizacji (Oklaski). Przechodząc do spraw konferencji genueńskiej, Poincaré zaznacza: Porządek dzienny tej konferencji zaniepokoił mnie z tego względu, że mógł umożliwić wysunięcie spraw traktatu pokojowego. Premier jednak uczynił odpowiednie kroki i uzyskał ze strony aliantów wszelkie gwarancje, że Niemcy nie będą mogli podnieść w czasie konferencji spraw odškodowania, rozbioru i traktatu.

Sprawy te — mówi premier — oddane zostały kompetencji ligi narodów i nie mogą dopuścić, aby usiłowano kompetencję tę uszczuplić. Poincaré broni rząd francuski przed zarzutem, jakoby usiłował doprowadzić do rozbicia konferencji, przytem odczytuje tekst instrukcji, wystawionej delegatom francuskim.

W odpowiedzi na zapytanie deputowanego Barona (komunisty), dlaczego Poincaré nie udał się do Genui, premier odpowiedział: „Dlatego, ponieważ nie zależało mi na spotkaniu się z niektórymi z pośród waszych przyjaciół, oraz dlatego, że obecność moja w Paryżu była w tym czasie niezbędna. Mówca wyraża przekonanie, że odbudowa Europy mogła dokonać się na podstawach, wynikłych z prac genueńskich. Poincaré przypomina następnie wysiłki Barthou w celu uzyskania, aby delegacje małej ententy były traktowane narówni z delegacjami Niemiec i Rosji.

Poincaré omawia następnie sprawę pretensji francuskich w stosunku do Rosji, oraz sprawę mienia prywatnego, skonfiskowanego przez władze sowieckie. Mówca zaznacza, że delegacja francuska nie zatwierdziła bynajmniej tekstu odpowiedzi na memoriał francuski, przedstawionego przez delegację angielską. Błędem jest zaznacza premier, twierdzenie, że gdyby Belgia nie zaprotestowała, Francja zatwierdziłaby tę odpowiedź. Poincaré powtarza: „Niepowodzenie konferencji nie zostało spowodowane stanowiskiem delegacji francuskiej, lecz wyłącznie zachwałą postawą delegacji bolszewickiej w sprawie traktatu w Rapallo oraz dyskusji, która się następnie wywiązała.

Poincaré omawia następnie sprawę rokowań z Moskwą. Mówca nie kwestionuje bynajmniej prawa rządu sowieckiego do odwołania się o przyznanie mu kredytu europejskiego, jednak Europa zachowa pełne prawo udzielenia lub nieudzielenia takowego.

Premier podkreśla następnie wojowniczość sowieków i uważa, że armia czerwona jest zbyt liczna, a zarazem zaznacza, że przed udzieleniem kredytu sowiekom państwa sprzymierzone winny zażądać od nich gwarancji, mając na względzie ostrzeżenia czynione ze wszystkich stron, a głoszące: „Miej się na baczności, wilki krążą nad granicą“. — Poincaré kwestionuje prawo sowieków do powoływania się na zasady rewolucji francuskiej, której charakter był zgoła różny od rewolucji rosyjskiej, a posiadał raczej cechy wspólne z rewolucją w Anglii.

Premier wskazuje na dobre stosunki, łączące Francję z państwami małej ententy, które brały udział we wszystkich dyskusjach. Podkreśla niezmienną przyjaźń francusko-belgijską, stwierdza szczerą pragnienie utrzymania solidarności łączącej Francję i Anglię, wreszcie wyszczególnia czyny Francji dla zadowolenia Anglii.

Prezydentowi zgotowano długą owację. Dyskusja toczyć się będzie w dalszym ciągu jutro.

Przed konferencją w Hadze.

Stanowisko Stanów Zjednoczonych i Francji.

PARYŻ, 2 czerwca (A. P.). — Pomiędzy rządem francuskim a rządem Stanów Zjednoczonych toczą się w dalszym ciągu pertraktacje w sprawie udziału w obradach haskich. Rząd amerykański trwa przy swym pierwotnem postanowieniu i powodzi, że dopóki sowieci nie uwzględnią zawartego z Niemcami układu, dopóty nie może być w ogóle mowy o jakichkolwiek pertraktacjach z nimi. O ile w najbliższych dniach nie nastąpi zmiana postawy sowieków, przyłączy się i Francja do Stanów Zjednoczonych i nie będzie uczestniczyła w konferencji, co do której powiedziano, że nie będzie miała większych szans powodzenia, aniżeli konferencja genueńska.

Wyjazd p. Askenazygo do Warszawy.

GENEWA, 2 czerwca. (Pat). — Delegat polski do ligi narodów profesor Askenazy wyjechał dziś do Warszawy, celem porozumienia się z rządem, co do spraw związanych z ostatnią kwestją w sprawie ligi oraz przyszłym ogólnym zgromadzeniem ligi, które rozpocznie się dnia 4 września.

Śmierć prof. Raczyńskiego.

KRAKÓW, 2 czerwiec. (Pat). — Profesor Bolesław Raczyński, który onegdaj uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, zmarł wczoraj w szpitalu.

O zwrot Górnego Śląska.

BERLIN, 2 czerwca (Polpress). — Powstaje tu Towarzystwo Zwrotu Górnego Śląska. Towarzystwo zaj-

mie się zbieraniem środków materialnych na prowadzenie akcji, bądź politycznej, bądź nawet zbrojnej w celu przywrócenia Górnego Śląska do Niemiec. Towarzystwo ma zapewnić znaczne poparcie banków niemieckich.

Stan oblężenia w Gliwicach.

KATOWICE, 2 czerwca (Pat). — Komisja międzysojusznicza ogłosiła stan oblężenia w pow. Gliwice-miasto i wieś, Zabrze, Rybnik oraz w gminie Czarny Las, Friedenthal i Eintrachtshutte, należących do bytomskiego powiatu miejskiego. Stan oblężenia obowiązuje od dnia dzisiejszego. Wszystkie publiczne lokale o godz. 10 wiecz. mają być zamknięte. Od godz. 10 wiecz. do 5 rano nie wolno pokazywać się na ulicach bez specjalnej przepustki. Sprzedaż napo-

jów alkoholowych jest zakazana. Prasa podlega cenzurze prewencyjnej.

Ruńnięcie trzynietrowej kamienicy we Lwowie.

LWÓW, 2 czerwca. — Dziś o godz. 9 min. 45 wieczorem ulica Krakowska była widownią strasznej katastrofy, a mianowicie trzynietrowa kamienica bardzo stara pod liczbą 10, własność niejakiego Schönwettera, nagle runęła. W kamienicy tej mieszkało kilkanaście rodzin wyłącznie żydowskich. Jak opowiadają na miejscu katastrofy, kamienica ta już od dłuższego czasu groziła ruśnięciem i właścicielowi jej zwracał kilkakrotnie uwagę na wielką rysę wzdłuż całych dwóch pieter. Jednakże ani właściciel, ani właściciele rodzin nie zarządziły żadnych środków, aby zapobiec katastrofie. W kamienicy w chwili katastrofy

byli obecni wszyscy lokatorowie. Właśnie stróż miał brame zamykać, kiedy mieszkańcy sąsiednich kamienic usłyszeli straszny trzask i huk i cała kamienica w przeciągu trzech do pięciu minut runęła, zasypując w gruzach wszystkich mieszkańców. Po jednej i drugiej stronie pozostały tylko skrzydła, zawierające w pionie po jednej ubikacji, z których znajdujące się osoby wydobyli strażacy przy pomocy drabin i lin. Natomiast wszyscy inni lokatorzy znaleźli się pod gruzami.

Na miejsce wypadku przybyła straż pożarna, policja oraz karetki pogotowia ratunkowego, następnie przedstawiciele województwa i prezydium miasta. Wojsko zamknęło miejsce katastrofy siłnym kordonem. Ruiny przedstawiają straszny widok. Na miejscu katastrofy dzieją się dantejskiej sceny. Mimo krzyku i hałasu towarzyszącego akcji ratunkowej z pod kupy gruzów słychać jęki i wołania o pomoc. Straż pożarna natrafiła przy odgrzebywaniu na rękę kobiety, która przy czerwonym świetle pochodni zdawała się wzywać pomocy. Mimo nadludzkich wysiłków nie zdołano wygrzebać tej kobiety przytrzymanej całą piramidą belek. Straż pracuje z nadludzkim bohaterstwem, zwłaszcza na lewym skrzydle, które wprawdzie ocalało, ale grozi każdej chwili zawaleniem. Narazie nie można ustalić liczby ofiar. Do godziny 1-ej zdołano wydobyć kilkanaście osób pokaleczonych.

Prez. Poincaré pojedzie do Londynu

Tak utrzymuje „Matin“.

PARYŻ, (A. P.) Wbrew wszelkim zaprzeczeniom, podawanym przez prasę zagraniczną, jakoby Poincaré nie zamierzał już udać się do Londynu, dowiaduje się „Matin“ z najwiarogodniejszego źródła, że wyjazd jego nastąpi 16 czerwca. Francuski prezydent ministrów zabawi w Londynie 17 i 18-go czerwca, i uczestniczyć będzie wraz z marszałkiem Petainem w uroczystościach zgotowanych na cześć bohaterów Verdunu.

Lloyd George i Izba gmin.

LONDYN, 2 czerwca (A. P.). — Pisma tutejsze zastanawiają się nad ustawicznie zmniejszającym się zaufaniem Izby angielskiej do Lloyd George'a. W dniu 26-go maja b. r. uzyskał Lloyd George zaufanie 235 głosami przeciw 26 i przy 300 powstrzymujących się od głosowania. Dnia 4 kwietnia wyrażono Lloyd George'owi votum zaufania 372 głosami, dnia 17 grudnia 21 roku otrzymał Lloyd George votum ufności 401 głosami, a 1 listopada 1921 roku 439 głosami. Jest to jak widzimy, w ciągu kilku miesięcy od listopada do maja znaczne obniżenie kredytu, wiary i zaufania okazanego Lloyd George'owi.

Hindenburg — prezydentem Rzeszy.

BERLIN, 2 czerwca (Polpress). „Freiheit“ twierdzi, że podczas przyszłych wyborów niemieccy militaryści mają wystawić kandydaturę Hindenburga na stanowisko prezydenta Rzeszy. Dziennik dodaje, że kandydatura ta niezawodnie zostanie poparta przez całe Prusy Wschodnie.

Czerwona księga Czechosłowacji.

PRAGA, 1 czerwca (Polp.). Ministerstwo spraw zagranicznych wydało czerwona księgę dokumentów, dotyczących wskrzeszenia państwa czeskosłowackiego, małej ententy, prób restauracji Habsburgów i działalności legistów syberyjskich.

Po exposé.

Onegdaj przemówił p. Skirmunt w sejmie, zdając relację ze swego pobytu w Genewie. Jak było do przewidzenia, wywody jego nie zawierały niczego szczególnie ciekawego i komisja spraw zagranicznych, która niedawno tak gorąco dopominała się o szczegółowe informacje, dziś zapewne znudzona słuchala wywodów ministra, znanych już, zresztą, z jego dwu exposé'es, wygłoszonych przed prasą krakowską i warszawską. Pozatym p. Skirmunt nie wygłosił prawie nic poza ogólniki. Prawie nic. Jeden raz tylko bowiem rzucił po raz pierwszy w dziejach naszej polityki zdanie, że „dobrze zrozumiany sojusz nie polega na ślepej uzgodnianiu stanowisk wzajemnych”. Uwaga ta rzucana była pod adresem Francji, a przynajmniej należało, że jest wielką zdobyczą z naszej wyprawy genueńskiej, po której tak mało zostało. Chodzi tylko teraz o to, jak daleko można w ramach sojuszu swą samodzielność i politykę otwartych oczu zachować. Niestety, tej elementarnej prawdy dotychczas nie było w naszej polityce zagranicznej, a przy każdej okazji uczyliśmy się oburacz francuskiego fartusza, co prasa endecka podnosiła do znaczenia elementarnej racji stanu i podstawowej zasady. Ale życie jest silniejsze, niż Stroński, Dmowski i Wasilewscy. Życie i doświadczenie europejskie powoli uczy p. Skirmunta prawd, które, gdyby on i jego poprzednicy znali wcześniej, niejedną bolesną cios byłby Polsce miały. Słabe zainteresowanie exposé ministerjalnym dało się pozatym wytłumaczyć zniechęceniem, jakie opanowało społeczeństwo polskie w stosunku do problemów genueńskich. Jest to całkiem nieludzkie. Jeden z publicystów warszawskich całkiem udanie wskazał ostatnio na poważne znaczenie imponderabilii w polityce. Konferencja genueńska właśnie mimo pozornego ubóstwa swych wyników, obfitowała w owe nieważniki, nieuchwytnie rezultaty, które w gruncie rzeczy często ważą o wiele więcej, niż papierowe uchwały, że wspomniemy tu tylko o dopuszczeniu Rosji (uznanie de facto) i Niemiec do obrad na stopie równości.

Prasa nasza naogół nie rozumie tego znaczenia i mylnie post factum komentuje konferencję społeczeństwu, idąc (tu za podmuchem francuskiego wiatru). Ludzie oczekiwali cudów. Cudów w życiu niema. Stąd rozczarowanie. Ale położone są podwaliny, uprawiony już grunt, na którym wzrosnąć przyszedła roślina europejskiego porozumienia.

Szkoda, że p. Skirmunt zamiast swych ogólnie znanych wywodów, nie powiedział sejmowi i narodowi obszerniej o tych właśnie nieważnikach, że nie oświecił wyraźnie stosunku ich do Polski. Tysiąc kwestji ciśnie się po mowie jego na usta. W najbliższych dniach zobaczymy, co z tego morza wylowi na brzeg dyskusja sejmowa.

Cz. O.

Z Rosji.

Redukcja urzędników.

Władze sowieckie na serio wzięły się do likwidacji zbyt wielkiego aparatu urzędniczego.

Pisma sowieckie codziennie donoszą o skreśleniu całego szeregu urzędów. Przeliczone centrale t. zw. „gławki”, centrale metalowe, skórzane, gumowe, tłuszczowe i herbaciane są likwidowane, a gorąca likwidacyjna wprowadza w ogólnym aparacie państwowym wiele nieporządków, gdyż likwidacja odbywa się w tempie zbyt przyspieszonym. To też pisma krytykują zarządzenie władz i zwracają uwagę na niebezpieczeństwo płynące stąd, że w przerażający sposób wzrasta ilość bezrobotnych, rekrutujących się z byłych urzędników i funkcjonariuszy państwowych, których liczba dochodzi już do stu tysięcy.

Proces socjal-rewolucjonistów.

Kilku obrońców odpowiadających obecnie przed trybunałem socjal-rewolucjonistów, zniechęconych ustawicznym szykanowaniem bolszewików, organizujących na nich tłumne napadły i łacych ich przy każdej sposobności, zwróciło się z prośbą do Lenina o ochronę. Wrazie nieotrzymania pomocy postanowili obrońcy socjal-rewolucjonistów opuścić Moskwę. Główne napadły skierowane są przeciwko Teodorowi Liebknechtowi, którego tłumy witają za każdym razem, gdy się ukazuje na ulicy, okrzykami: „Kainie, gdzie twój brat Abel?”. Proces przeciwko socjal-rewolucjonistom rozpoczyna się 1-go czerwca pod przewodnictwem prezesa sądu rewolucyjnego Tjatakowa. W roli oskarżyciela występować będzie sławny komendant czerwonej gwardji analfabeta Krylenko i Ławaczerskij.

Propaganda i głód.

W budżecie na rok 1922 figurowała m. in. suma 2 i pół miljarda rubli w złocie, wyznaczonych na komunistyczną propagandę zagraniczną. Okazało się, że suma ta została wyczerpana, wobec czego rząd sowieński przyznał teraz dodatkowe fundusze na te same cele w wysokości jeszcze jednego miljarda rubli w złocie.

Na głodnych w Rosji zbierają wysokie kwoty kapitalistyczne rządy zagraniczne, gdyż Rosja uskarża się na brak gotówki. Tymczasem na propagandę zagraniczną wydaje rocznie 3 i pół miljarda w złocie.

Oświadczenie rządu serbskiego w sprawie Jen. Wrangla

BIAŁOGÓRÓD, 1 czerwca (Russpr.). — Serbskie biuro prasowe upoważnione jest do zakomunikowania, że rząd jugosłowiański nie wie o wysłaniu znanej depechy gen. Wrangla do rządu bułgarskiego, a uznając, że treść jej zadokumentowała współzawodniczą, jakoby okazywane przez Jugosławję planom Jen. Wrangla oświadcza, że podobny pogląd pozbawiony jest wszelkiej podstawy. Rząd jugosłowiański nie pozwoli, aby Jen. Wrangel organizował w granicach państwa armję w celu zbrojnego wystąpienia przeciw jakimkolwiek z państw, będących z Jugosławją na stopie pokojowej. Jen. Wrangel nie rozporządza w Jugosławji żadną siłą zbrojną, a wszelkie w tym kierunku próby będą przez rząd najenergiczniej tłumione.

Hohenzollern i państwo niemieckie.

BERLIN, 1 czerwca (Russpr.). — Ks. Friedrich Leopold Pruski wygrał proces z rządem niemieckim w sprawie zaskwestrowania przez rząd niemiecki sum złożonych przez księcia w bankach niemieckich. Analogiczny proces wytoczyła rządowi brunświcka rodzina wielko-książęca.

Katastrofa polskiego przemysłu drukarskiego.

Katastrofalny brak papieru oraz stale wzrastająca drożyzna tegoż jest nie tylko dla przemysłu wydawniczego i drukarskiego, ale przede wszystkim

dla oświaty i kultury polskiej ciężką klęską.

Polski przemysł papierniczy — niestety — ani w części nie pokrywa zapotrzebowania, a pod względem jakości produktu pozostawia wiele do życzenia. Dlatego też

Polska musi sprowadzać papier z zagranicy.

Obowiązujące cła, mające charakter już nie ochrony przemysłu krajowego, ale prohibicyjny — nie pozwalają na pokrycie zapotrzebowania zagranicą.

Skutki tego stanu są straszne. Cała bowiem

produkcja książki polskiej zmniejsza się z roku na rok

i grozi w krótkim czasie zupełnym brakiem książki polskiej na rynku księgarskim. Dziś 80 proc. dawnych wydawnictw jest zupełnie wyczerpanych. Produkcja książki naukowej i szkolnej, wykazuje stale rosnący deficyt.

Przyczyną tego jest z jednej strony, że

mała produkcja krajowa,

która zaledwo jest w stanie pokryć 30-40 proc. ogólnej konsumpcji papieru w Polsce, z drugiej strony brak celniczy. To też

przeważna część wyprodukowanego w kraju papieru należy do kategorii papierów gorszych,

które na wydawnictwa naukowe i artystyczne zupełnie się nie nadają. Obowiązujące obecnie stawki celne i stosowne do taryfy celnej wspólne mnożniki (500) uniemożliwiają import gatunków średnich i lepszych. Wydawnictwa nasze naukowe, drukowane z konieczności na papierach lichych, mają

życiowy ograniczony do lat kilku

po tym bowiem czasie, składniki papieru przechodzą w stan rozkładu, a z tem i dorobek nasz naukowy.

Fabryki krajowe nie umieją lub nie chcą produkować papierów lepszych,

gdyż już przy fabrykacji papierów najgorszych osiągają olbrzymie zyski.

Ponadto papiernie nie przyjmują zamówień, jak równocześnie wpiat z góry bez oznaczenia, z terminem krótszym jak 2-3 miesiące, żądając ceny, co w wysokiej mierze pogarsza ogólną sytuację. Dlatego też jedynym wyjściem z tego błędnego koła jest sprowadzanie papieru zagranicznego. Będzie to jednak możliwem

przy obniżeniu stawek celnych.

Niewątpliwie minist. skarbu w zrozumieniu niebezpieczeństwa, grożącego książce polskiej, podda pozycję celną gruntownej rewizji.

Propaganda studentów gdańskich

BERLIN, 1 czerwca (Russpr.). — „Vossische Zeitung” komunikuje: W celu umożliwienia dokładnego zaznajomienia opinii niemieckiej z potrzebami i niebezpieczeństwami grozącymi m. Gdansk, organizują studenci gdańscy wycieczki do wyższych szkół w Niemczech, poczynając od Kolonii, Hamburga przez Brunświk, Hanower do miejscowości leżących w Niemczech wschodnich i południowych.

Egzekucje kary śmierci.

Obyczaje pod tym względem zmieniały się już kilkakrotnie razy.

Czasy przedhistoryczne, o ile wiedza ludzka tam sięga, nie znały kary przez pozbawienie życia. Nie znały również samobójstwa. Późniejsze, wprawdzie jeszcze na polu mityczne znały tylko samobójstwo. Potem przez pewien czas łączono wyrok śmierci, a raczej jego egzekucję z samobójstwem, do którego skazańca skłaniano. Tak zginął najsłynniejszy z cykuty Sokrates. W podobny sposób ginęło (później) wielu rzymian rządzonych przez trucienną, częściej przez otwarcie sobie żył.

W innych krajach kaźniono wówczas skazańców inaczej bądź na krzyżu, bądź śmiercią głodową w lochu, bądź przez chłostę do utraty życia, lub wreszcie pożarcie przez dzikie zwierzęta.

Z tych rodzajów śmierci żaden nie zabija odrazu. Sokrates, o ile wierzyć Platonowi, umierał 7 do 9 minut, i w ostatnich minutach kazał sobie zakryć twarz, gdyż chwycił go bólesci, które starał się ukryć.

Otwarcie żył jest śmiercią prawie bezbolesną, ale w pełni przytomności. Trwa ona (zależnie od stopnia otwarcia i temperatury ośrodka) pół do 2 godzin. Jedyną oznaką łodowego uciążenia zbliżającej się śmierci jest zmaganie się z momentu na moment osłabienie. W ostatnich chwilach słabną niektóre zmysły jak wzrok, ale przytomność zachowuje się prawie do ostatniego uderzenia serca.

Śmierć na krzyżu, o ile umyślnie nie skracano mak ofiary, trwała, jak i późniejsza na palu, kilka do kilkunastu godzin. Była to oczywiście śmierć połączona z torturą. Tym, że było „zasmaganie”, a czym nieco różnym głodowa śmierć w lochu. Jeżeli, jak to się zwykle zdarzało, skazańcowi przed zamurowaniem zostawiano chleb i wodę to w dzień — dwa wypijał on tylko wodę, a chleba częstokroć nie tykał. Umierał różnie, zależnie od odporności, 5 do 50 dni. Kościotrupów takich skazańców z pustym dżbankiem i skamieniałym bochenkiem chleba widywano już sporo.

Alchemik współczesny.

Przemiana pierwiastków.

Istnieje obecnie w Anglii człowiek, którym ojczyzna jego zaiste poszczycić się może. — Człowiekiem tym nie jest oczywiście Lloyd George, ale młody tu na myśli wybitnego uczonego chemika, Ernesta Rutherforda.

Bezwątpnie, że eksperymenty transmutacyjne, które wykonuje Rutherford będą posiadały w przyszłości wielkie znaczenie dla rozwoju nauki wtedy jeszcze, kiedy polityka Lloyd George'a będzie tylko już dalekiem, przykre wspomnieniem.

Od najdawniejszych wieków przemiana pierwiastków chemicznych zajmowała umysły badaczy. Alchemia średniowieczna napróżno szukała rozwiązania tego problemu. Wiek XIX uznał, że tego rozwiązania znaleźć nie można, ponieważ sądzono, że poszczególne pierwiastki są w swej istocie zasadniczo różne: że niema nic wspólnego pomiędzy atomem żelaza, a np. atomem złota.

Obecnie, jak stwierdza prof. Rutherford, chemicy 19-go wieku mylili się, ponieważ atomy wszelkich ciał, jakiegoby nie były są budynkami o strukturze wprawdzie odmiennej, ale posiadające identyczne cząstki pierwiastkowe. — Stwierdzenie tego faktu umożliwiło Rutherfordowi jego zadziwiające eksperymenty.

Każdy atom, jak obecnie wiadomo jest podobny do małego systemu słonecznego w miniaturze z gwiazdą centralną, która nosi nazwę jądra atomu wokół której krąży z zawrotną szybkością „elektrony”. I te to właśnie elektrony są identyczne we wszelkich możliwych ciałach.

Różnica pomiędzy atomem żelaza, a atomem złota polega na liczbie elektronów krążących wokół jądra oraz na odmiennym składzie samego jądra centralnego.

Wiek średni i nowożytny prócz ostatniego stulecia, żyły pod znakiem tortur, ścięć, dla „herezyków” zaś spalania żywcem. Takie były kary trybunałów i sądów, gdyż egzekucje wyroków, wydawanych przez poszczególne możnowładców, odbywały się nie raz przez powieszenie, pal, a od wieku XV — XVI przez rozstrzelanie.

Tortur opisywać nie będziemy gdyż prawie nigdy nie były one egzekucją, ale wstępem do niej. Były one naogół potworne i wolałoby o pomstę do nieba. Nie trzeba natomiast mniemać, że używała ich wyłącznie Inkwizycja Święta.

Ta ostatnia radziła palić, chociaż samą egzekucję śmierci powierzała zawsze władzy świeckiej. Jej to wydawał ofiarę trybunał inkwizycyjny z poleceniem „ukarać śmiercią możliwie bez rozlewu krwi”.

Jak długo trwała śmierć na stosie? Ówczesni świadkowie piszą, że 3 do 7 minut; była to jednak śmierć w najokropniejszych męczarniach.

Zwęglony trup skazańca malał zwykle do wielkości kilkuletniego dziecka.

Śmierć przez powieszenie, podobno nie najstraszniejsza, trwała zwykle nie całą minutę.

Rozstrzelanie (o ile nie jest to sowieckie „zastrzelenie”) wywołuje śmierć prawie momentalnie, a każdym razie nie trwającą (naogół) dłużej, niż 2 do 3 sekund.

Ścięcie, które zgładziło ze świata tyle wybitnych jednostek rodzin panujących, jest podobno najkrótszym umieraniem.

Kat toporem robi to w 1 — 2 sekund, gilotyna zaś w jednej dziesiątej do jednej czwartej sekundy.

Ostatnio w Ameryce (przed wojną) wprowadzono trącenie za pomocą silnego prądu elektrycznego. Śmierć następuje przez porażenie prądem elektrycznym i trwa wówczas 2 — 4 sekund.

Oczywiście, że wszystkie prawie egzekucje odbywały się aż do końca dziewiętnastego wieku — dla przykładu — publicznie.

Eksperymenty Rutherforda wykazały, że to jądro centralne w atomach ciężkich jest złożone z pewnej liczby cząsteczek wodoru i cząsteczek helu. Aby oddzielić to mikroskopijne jądro od elektronów, Rutherford musiał uciec się do źródła energii najbardziej skoncentrowanego, jakie znamy, a źródłem tem jest bombardowanie atomów maleńkimi cząsteczkami alfa radju. Siła projekcyjna tych pocisków alfa przewyższa 40 milionów razy siłę projekcyjną kul karabinowych.

Dzięki działaniu aparatów o niesłychanej precyzji, udało się Rutherfordowi rozłożyć atomy sześciu pierwiastków chemicznych: azotu, boru, fluoru, sodu, aluminium i fosforu.

W ten sposób poraz pierwszy zanotowano wypadek sztucznego uwolnienia straszliwej energii słodotomowej. Możliwość ewentualnego spożytkowania tego źródła najpotężniejszej energii wszechświata otwiera przed ludzkością wspaniałe, wprost fantastyczne perspektywy.

Eksperymenty wielkiego chemika angielskiego wykazały, że transmutacji pierwiastku ten sens średniowiecznej alchemii nie jest bynajmniej chimera, ale rzeczą możliwą do zrealizowania, chociaż może niezupełnie w tym sensie, jak tego pożącali alchemicy, pragnący przede wszystkim wykryć tajemnicę robienia złota.

Dla idealistów i dla filozofów przemiana czystego złota na brzydotę ołowu nie jest bynajmniej rzeczą mniej cudowną. Albowiem wykazuje ona w równym stopniu jednolitość materji i piękno wiedzy ludzkiej.

Czytajcie

„Głos Polski”

FELIETON.

Baedeker dla ministrów

(autoryzowany przedruk).

We wtorek przyjeżdżają do Łodzi poraz pierwszy warszawskie eksceleńce ministerjalne. Ponieważ posiadają one o Łodzi pojęcie tak młiste, jak i podwładnych sobie dykasterii, więc w celach jedy nie informacyjnych podajemy poniżej przedruk strony 264891 Baedekera, która traktuje o Łodzi i jej mieszkańcach.

Łódź, miasto w b. Polsce rosyjskiej jest położone pod 1420 stopniem szerokości północnej i 345,2 długości południowej. Gród ten położony na malowniczej w ryzynski wyżynie, otoczony jest gęstymi dziewczymi lasami, w których wstydliwie ukrywają się resztki dziewic, gorliwie tepionych przez mieszkańców pici odwrotniej.

Klimat jest tu naogół przyjemny. Przeciętna temperatura wynosi 30 stopni w cieniu gabinetów restauracyjnych i 25 stopni we wszelkim innym cieniu.

Co się dotyczy wiatrów, które tu dmia, to wymienić godzi się mussony, passaty, haussy i baissy. O ile na pierwsze dwa rodzaje wiatrów tuziemcy nie zwracają najmniejszej uwagi, o tyle drugie dwa t. j. haussy i baissy są tu niezmiernie gwałtowne i wyrzucają nieraz z korzeniami całe domy, a ludzi zmiatają z powierzchni trotuarów.

Na terytorjum, na którym znajduje się obecnie Łódź, znajdowało się ongi wielkie morze z wielorybami i rekinami. Ślady tego morza — to jezioro helenowskie, w którym wieloryby już wyginęły, gdyż nie mogły znieść swobodnego zapachu łódzkiego (t. z. „les perfunnes de Łodzi”), natomiast rekiny bujnie się rozmnożyły, łowią ryby w mętnej wodzie, zakładają banki, fabryki, rozbijają się powozami, obżerają się i upijają w knajpach, oraz uświadamiają 9-letnie dziewczynki.

Z rzek miejscowych na wybitną uwagę zasługuje Łódka, która była oburzona miejscowymi porządkami, iż ze wstydu schowała się pod ziemię i po dzień dzisiejszy jeszcze jej nie odnalezione.

Roślinność w Łodzi jest niesamowicie bujna. Prócz zwykłych drzew klimatu umiarkowanego, również krzewi się i flora podzwrotnikowa.

Np. pomarańcze rosną na podłodze w „Scali”, figi w radzie miejskiej, ananasy w stow. właścicieli nieruchomości.

Świat zwierzęcy jest także bardzo urozmaicony. Jeleni, baranów, wilków, niedźwiedzi, gąsiorów, karpów, kaczek, kogutów i bydła domowego jest tak wiele, iż można na nie polować o każdej porze dnia i nocy.

Co się dotyczy nocy, to sportem tym zajmują się t. z. cmy nocne. Wszystkie powyższe wspomniane zwierzęta mają to do siebie, iż są łudząco podobne do osłów. Przy najmniej tak twierdzą zoologowie.

Ludzi w Łodzi niema zupełnie. Mieszkają tu wyłącznie lodzermensche, wśród których około 72 procent stanowią t. z. „kony” wszelkich wyznań.

Opinę w Łodzi urabia prasa. Trzeba podkreślić, że największą poczytnością cieszą się tu pisma żargonowe zarówno polskie, jak i żydowskie. Żargonówki polskie — to „Kurjer Łódzki”, „Praca” i „Rozwój”. Żargonówki żydowskie: „Łodzer Fiksblatt” i „Hamburger Tageblatt”. Wychodzą tu także dwa pisma niemieckie: „Neue Lodzer Pleitung” i „Łodzer Behrens Presse”. W drugim piszą bakatyści, w pierwszym nikt nie pisze.

Według opinii zawsze dobrze poinformowanego „Kurjera Łódzkiego” mocarstwo anonimowe do spółki z bolszewikami i Niemcami wydaje dwa dzienniki: „Głos Polski” i „Kurjer Wieczorny”. Pisma te są według wyjaśnienia „Rozwoju” urzędowymi organami magistratu, czarnej giełdy i masonerii wszechświatowej.

Z instytucji, które są najbardziej godne zwiedzenia, wymienić należy: urządzenie sanitarne w teatrze „Scala”, lokal giełdowy u Szpry-

cendlera, strzelnicę na Konstancyńskiej, panoptikum z zasuszonej mumijami w Towarzystwie Kredytowym i pałac dla zbyt obrotnych przemysłowców przy ulicy Milsza.

Tego rodzaju zakłady nie są spotykane w żadnym innym zakątku kuli ziemskiej.

Co się dotyczy etymologii nazwy „Mancierster polski”, to już Liwusz w swym dziele „Germania” (lib. VI, cap. XXXI) podaje, że rządził tu pewien król, który miał żonę Mańcie, a ta trzymała sier rządów. Stąd wyraz Mańcie-ster. Późniejsi historycy tej wersji nie potwierdzają.

(Przepisał W. Lal.)

CO DZIEŃ NIESIE?

CZERWIEC

2

PIĄTEK

Dziś: Marcelina.

Jutro: Brazna B. M.

Wschód słońca o g. 5.21.

Zachód słońca o g. 7.47.

Wschód księżyca o g. 10.57 r.

Zachód księżyca o g. 12.14 w.

Długość dnia g. 16.27.

Przybyło dnia g. 8.52.

Koncesje na agencje prasowe.

Jak się dowiadujemy — prezydent rady ministrów zainteresował się sprawą powstawania nowych agencji prasowych.

Dotychczas przy powstawaniu agencji prasowych nie były wymagane specjalne koncesje. Obecnie ma być wprowadzony nowy system, a mianowicie — otwarcie agencji prasowej będzie uzależnione od uzyskania w ministerjum spraw wewnętrznych koncesji, a to zgodnie z przepisami obowiązującymi jeszcze na terenie b. zaboru rosyjskiego ustawy handlowej (tom XI, cz. 2 Zbioru Praw).

Doręczanie przekazów pocztowych.

Minister poczt i telegrafów, opierając się na ustawie z dnia 27 maja 1919 r. o państwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonów, wydał rozporządzenie, które głosi, że uznaniu dyrekcji poczt i telegrafów pozostawia się rozszerzenie granic doręczania odbiorcom do domu przekazów pocztowych i pocztowej kasy oszczędności z pieniędzmi oraz listów wartościowych w miejscowym okręgu doręczeń do 50,000 mk., w zamiejscowych zaś okręgach doręczeń do 10 tys. mk.

Co to jest „szkoła publiczna”?

Artykuły ustaw o uposażeniu, określające dodatek drożyniany dla funkcjonariuszów państwowych, zezwalały przy zaliczaniu do grup rodzinnych na uwzględnienie dzieci powyżej lat 18-tych tylko w tym wypadku, gdy dzieci te uczęszczają do szkół publicznych.

Ponieważ pojęcie „szkoła publiczna” nie zostało dotychczas ustawowo zdefiniowane — wspomniane postanowienie ustaw uposażeniowych nasunęło niektórym władzom wątpliwości co do stosowania go w praktyce.

W celu usunięcia tych trudności ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego wyjaśniło, że jako „szkoły publiczne” w rozumieniu powołanych artykułów ustaw uposażeniowych uważać należy wszystkie szkoły państwowe oraz uznane, względnie koncesjonowane przez państwo szkoły prywatne wszelkich kategorii, stopni i typów, jak również — publiczne szkoły powszechne.

W sprawie zwalniania pracowników kolejowych.

Wobec sprzeczności przepisów służbowych b. kolei warsz. wiedeńskiej co do prekluzyjnego terminu, w którym należy zwalniać pracowników kolejowych z powodu choroby z obowiązującą ustawą emerytalną z d. 28 lipca 1921 r. („Dz. Ustaw” nr. 70), ministerjum kolei żelaznych, jak się dowiadujemy, ostatnio wyjaśniło, że w wypadkach wymienionych władze kolejowe winny kierować się wyłączeniem postanowieniami ustawy emerytalnej, ponieważ ustawa ta uchyla wszystkie sprzeczne z nią postanowienia dawniejsze.

Kto może wykonywać czynności felerzskie?

Minister zdrowia publicznego, opierając się na art. 9 ustawy z dnia 1-go lipca 1921 r. o unarawnieniu do wykonywania czynności felerzskich, wydał ostatnio rozporządzenie, regulujące sprawę wykonywania tych czynności.

Urzędy administracyjne po sprawdzeniu przedstawionych dowodów winna osoby zainteresowane do rejestru felerzów i wedadza odpowiednio zaświadczanie. Bez tych zaświadczeń nie będzie wolno wykonywać praktyki felerzskiej.

Tytuł felerza nie może być uzupełniony przez żadne dodatki. Felerz, który otrzymał tytuł starszego felerza przed wejściem w życie ustawy z dnia 1 lipca 1921 r., tytuł ten nadal zachowuje. Wykonywanie czynności felerzskich jest dozwolone tylko na obszarze b. zaboru rosyjskiego.

Felerzy unarawnieni są do udzielania pomocy lekarskiej przed przybyciem lekarza; stałe samodzielne leczenie jest im wzbronione. W wypadkach nagłych, zaprzeczających życiu, jako to — przy krwotoku, ciężkim uszkodzeniu cieleśnym, otruciu, utonięciu, uduszeniu, porażeniu słonecznym, oparzeniu i t. d. felerz obowiązany jest do udzielania pierwszej pomocy.

Wydawane przez felerzów świadectwa szczepienia osny, o ile ma być one złożone w instytucjach państwowych, muszą być potwierdzone przez władze administracyjne 1-ej instancji.

Leczenie chorób wenerycznych jest felerzom wzbronione; nie wolno też felerzom umieszczać w pismach ogłoszeń o udzielaniu porad w chorobach wenerycznych.

Na receptach obowiązuje sa felerzy przed swym podpisem, złożonym z imienia i nazwiska, klasę całkowitą tytułu „felerz”. Recepty felerzskie winny być wpisane w aptekach do oddzielnych ksiąg, zatytułowanych: „Księga recept felerzskich”, oraz winny posiadać odrębną numerację.

Przygotowywanie i sprzedaż leków jest felerzom wzbronione.

Teatr dla dzieci w „Scali”.

W niedzielę i poniedziałek, dn. 4 i 5 b. m., o godz. 5 po poł. odbędzie się w „Scali” dwa występy zespołu teatru dla dzieci z Warszawy, z udziałem 5-letniej talentowanej Ninki Wilńskiej. Odegrane będą śliczne, efektowne baśnie fantastyczne „Or-Or” „Zabi król”, „Czerwony kapturek” i komedijki Przybyskiego „Polowanie na wilka”, „Czary w lesie”. Przedstawienie wzbudziło w mieście zainteresowanie.

Z sądów.

Teror strejkowy.

W miesiącu marcu 1921 r. wybuchł strejk czeladników piekarskich. Ilek Gertel, zatrudniony w piekarni Ahrama Leizerowicza przy ulicy Nowo Cegielnianej Nr. 7 w charakterze czeladnika piekarskiego, nie przylączył się do strejku i pracował nadal u L. dlatego, że, jak zeznał, „nie miał co jeść”. Z tego powodu ciężko był kontrolowany i śledzony przez strejkujących. Dnia 10 tegoż miesiąca Gertel udał się o godzinie 9 wieczorem w jakimś interesie do siedziby związku zawodowego przy ul. Cegielnianej 28, a gdy wszedł na korytarz tego domu, obecni tam czeladnicy piekarscy w liczbie około dziesięciu rzucili się na niego i poczęli go bić. Z pośród uczestników poznał 29-letniego Berka Wajnberga, 27-letniego Szyję Knopkę i 29-letnią Szmula Ajzenmana.

Wajnberg uderzył Gertla w twarz tak silnie, iż temu ostatniemu krew się polala. Na krzyk napadniętego wszyscy uciekli, prócz Knopki, którego przylapano na miejscu bójki.

Epilog tego zajścia rozegrał się w sądzie okręgowym.

Sprawę rozważał sędzia Cynarski w trybie postępowania uproszczonego. Oskarżenia do winy się nie przylączyły. Obrońca Kobylński w swej mowie zaznaczył, iż strejk jest rzeczą legalną, że w danym wypadku brak cech przestępstwa i nie da się stwierdzić zmuszenia do strejku. W konkluzji prosi o uniewinnienie, ewentualnie o umorzenie sprawy.

Sędzia skazał za zmuszanie do strejku: Wajnberga na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, Knopkę i Ajzenmana po roku i 3 miesiące więzienia, a na zasadzie amnestii pod sądym darował jedną trzecią kary. (bip)

Rozmaitości.

I Studenci przeciw studentom W Londynie zaprezentowali studenci medycyny przeciw uczęszczaniu studentek na ćwiczenia praktyczne do szpitali.

Wgłóże panuje tu w kołach studentek wielki rozłam, powodem którego są własne słuchaczki uczęszczające na wykłady — wedle twierdzenia antyfeministek tylko dla pewnego urozmaicenia i zabicia czasu — a może nawet w celu znalezienia sobie męża.

Studentki wniosły ogólny protest i zapowiedziały energiczną walkę przeciw swoim kolegom.

Wrogowie kas chorych.

Otrzymałmy następujący artykuł z prośbą o wydrukowanie:

W numerze 140 „Kurjera Łódzkiego” z dnia 24 bm. ukazał się artykuł p. t. „Działalność kasy chorych, a interes rzesz pracowniczych”, w którym autor stara się wszelkimi siłami dowieść tutejszemu społeczeństwu, że kasa chorych jest instytucją zupełnie nikomu niepotrzebną, a jako taka winna być zwalczana i obalona.

Ze jest może niepotrzebna autorowi wymienionego artykułu człowiekowi wogóle bogatemu, w to uwierzyć łatwo, lecz czy jest zbędną dla robotnika, czy nawet dla przeciętnego pracownika intelektualnego, w to faktycznie trudno uwierzyć.

Czy autorowi pomienionego artykułu wiadomo, że dziś żaden robotnik, ani żaden pracownik ze swojego nędznego zarobku opłacać lekarza, lekarstwa, szpitali, akuszerki i t. p. nie jest w stanie, że chyba dość przytoczyć fakt, iż lekarz prywatny za wizytę w domu pobiera mk. 5.000 —, a akuszerka przy położu mk. 20.000 —, aby dojść do przekonania, iż na opłacanie takich honorarjów pozwolić sobie przeciętny śmiertelnik nie może.

Autor musi mieć bardzo bliski kontakt z naszymi pracodawcami i to go tak źle uspasabia dla instytucji, stworzonej ku wygodzie mas pracujących.

Wszystkim przecież wiadomo, że kasa chorych nie jest na rękę pracodawcom, wogóle klasom posiadającym, ba, ściślej mówiąc, godzi w ich kieszeń, ponieważ, jak doszło do wiadomości ogółu, jedna np. z większych firm tutejszych na cele leczenia robotników wydawała około 900.000 mk. miesięcznie, gdy dziś musi opłacać około 1 i pół miliona marek tygodniowo.

Poruszono więc wszystkie sprężyny, aby tylko niedopuszcząć do otoczenia robotnika należytej opieki lekarskiej.

Dla wykniętego mu przez chlebodawców celu nie waha się autor artykułu przekreślać fakty i tendencje opisując rzeczy, nie oparte na żadnych realnych podstawach, a wzięte wprost z plotek, jakie malkontenci o kasie chorych rozsiewają.

Aby się zbytnio nie rozwodzić, sprostuję tutaj szereg tez artykułu „Kurjera Łódzkiego” z odpowiednimi komentarzami.

1) kłamstwem jest, jakoby kasa chorych organizowana była bez współudziału organizacji robotniczych i pracodawców, gdyż na łamach miejscowych pism mieliśmy możność czytania sprawozdań z licznych konferencji, z poszczególnymi związkami w tym celu odbytych;

2) kłamstwem jest jakoby kasa chorych pozamykała istniejące ambulatoria fabryczne, gdyż przeciwnie, znacznie je rozszerzyła, udzielając pomocy lekarskiej w daleko większym stopniu, niż to miało miejsce dawniej;

3) nieprawdą jest, jakoby choroby na udzielanie pomocy lekarskiej czekali dni kilka, gdyż do chorych obłożnie przybywa lekarz rejonowy w tym samym dniu, do chorych gorączkujących lub w wypadkach nagłych — dyżurny lekarz wyjeżdża natychmiast; zaś chorzy t. zw. ambulatorijni po zgłoszeniu się według kolejności są załatwiani, dłuższe wyczekiwanie (najwyżej około 2-ch godzin) mogło mieć miejsce w kilku początkowych dniach funkcjonowania kasy; a spowodowane było większą liczbą zgłaszających się, cho-

rych, a małą liczbą angażowanych lekarzy, czy godzin ordynacyjnych tychże;

4) nieściśłem jest twierdzenie, jakoby pomoc udzielana robotnikom ze strony kas chorych fabrycznych, obowiązujących od 6-go lipca 1912 r. przed powstaniem kasy chorych m. Łodzi, była dostateczna i dobrze zorganizowana, ponieważ świadczenia ze strony tych kas były tak mierne, iż wystarczy przeczytać ustawę z dnia 19 maja 1920 r., aby poznać różnicę i przekonać się;

5) niezgodne jest z prawdą, jakoby kasa chorych m. Łodzi jednym zamachem pióra przekreśliła dorobek tych kas, ponieważ kasa działalność i doświadczenie ich, o ile to się da pogodzić z ustawą, przyjęła za punkt wyjścia.

Nie ulega również kwestii, że w tych lub innych technicznych manipulacyjnych czynnościach kasy mogły się początkowo zdarzyć usterki czy defekty, lecz nie upoważnia to nikogo do rzucania gromów na instytucję, której całą winą jest to, że powstała nie na rękę kilkunastu czy kilkudziesięciu jednostkom.

Zarzuty poczynione samej ustawie o kasach chorych są nacechowane tym egoizmem człowieka dobrze usytuowanego, który nigdy nie pomyślał o tem, że lecznictwo i wogóle stan sanitarny mas pracujących, zwłaszcza w dzisiejszych anormalnych warunkach, jest opłakany i że właśnie nie żadne drobne kasy chorych, lub inne filantropijne instytucje, ale tylko potężna organizacja, oparta na własnych funduszach, jaką może i powinna być kasa chorych, jest w stanie tym brakiem zaradzić i przeciwdziałać, oraz dążyć do tego, ażeby wszelkie nowoczesne zdobycze wiedzy, czy techniki medycznej, były dostępne i dla najbiedniejszych, a nie tylko dla klas uprzywilejowanych. Wspomnę tu tylko, że pewne aparaty lecznicze, że pewien np. rodzaj leczenia nawet dla szerszego ogółu, a dla robotnika w szczególności, był niedostępny; otóż zadaniem kasy w pierwszym rzędzie jest pójść o tyle naprzód, aby każdy członek kasy mógł być leczony w ten sposób, jak tego wymaga jego choroba. Wobec tego recepta o stopniowym wprowadzaniu ustawy w życie jest absurdem, bo odsetek chorujących jest znaczny, bo gruczoła się rozwija, bo konieczne są szpitale, a zwłaszcza sanatoria dla gruźlików, o czym żadna z kas chorych fabrycznych nie pomyślała, bo wreszcie robotnik raz już musi być w razie choroby niezależny od chlebodawcy.

Należałoby jeszcze zapytać autora w jaki sposób doszedł do wniosku, że ustawa o kasach chorych i wprowadzanie jej w życie jest niesłychanym rozmachem radykalizmu — wszak kasy chorych, oparte na analogicznych prawie ustawach, od bardzo dawna egzystują na zachodzie, a klasy posiadające nie kwestionują ich istnienia i pracy.

Ale odnosi się wrażenie, że autorowi jedynie o to chodzi, aby robotnik w zupełności był zależny od pracodawcy, ażeby pracodawca był alfa i omega jego życia. I to właśnie podyktowało mu owe wywody, które tylko w zupełnie nieświadomym społeczeństwie mogą być w XX wieku przedmiotem zastanowienia się i poważnej dyskusji.

Jeden z członków kasy chorych.

30 kilometrów... w tańcu.

Najbardziej zagorzałe danserki nie zapytują się nigdy, ile mogą zrobić kilometrów na sali balowej tańcząc niezmordowanie przez całą noc. Biegły tymczasem w sztuce tańczenia „specjalistki” amerykańskie, zaopatrzwszy się w „pedometry”, dokonały interesującego obliczenia.

Oto w jednej godzinie walcąc można przetańczyć z górą trzy ki-

lometry. Nowe tańce jak fox-trot, tango itp. dają pole do przetańczenia w godzinie 4 i pół km. Licząc w ten sposób, danserki, które niejednokrotnie wirują w objęciach swych danserów niestru-dzenie od 8 wieczór do 3 rano, przebiegają, nie mając nawet o tem pojęcie, około 30 kilometrów.

Śmiało zatem rzec można, że nie jest to już taniec ale sport...

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Gotówka.
Dolary Stan. Zjedn. 3875—3900—3885
Franki fr. 358.
Czeki i wpłaty.
Belgia 332.25—330
Berlin 14.75
Budapeszt 5.10
Gdańsk 14.72
Londyn 17675—17600
Nowy Jork 3920—3900
Drobne dolary 3350
Paryż 356.50—360
Praga 76.25
Szwajcaria 745.
Sztokholm 925.
Wiedeń 35.25
Listy zastawne.
Milionówka 1475—1450.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 262—258.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 58.75
6 procen. obl. m. Warszawy 240
5 proc. pożycz. przezorn. 81.

Akcje.
Bank Dyskontowy 3300.
Bank Handl. w Warsz. 5700—565
Bank Kred. Warsz. 1-5 em. 5550—36.0
5-aj emisji 54.0—3500.
Bank Zachodni 2500.
Cukier 52750.
Drzewo 1600—1625
Węgiel 29500.
Lilpop 3600.
Ostrowiec 7900—7800.
Rudzi 2500.
Starachowice 5650.
Zawlercie 73000.

Zyrardów 75000—75500
Borkowski 1550—1575.
Polska nafta 1950
Zegluga 1750
Orthwein i Karasiński 1050
Bracia Jabłkowski 1800—1775.

Cedula giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, 2 czerwca.
Dolary St. Zjednoczonych (got.) — w placeniu 3870, w żądaniu 3900.
Dolary St. Zjedn. (czeki) — w placeniu 3875, w żądaniu 3905.
Franki belg. (czeki) — w plac. 328, w żądaniu 332.—
Franki franc. (got.) — w plac. 388, w żądaniu 390.
Franki franc. (czeki) — w plac. 387, w żądaniu 391.
Funt angielski (czeki) — w placeniu 17.600, w żądaniu 17.700.
Kor. austr. (czeki) — w plac. 0.34, 50, w żądaniu 0.35, 50.
Kor. czeskie (czeki) — w plac. 76, w żądaniu 77.
Marki niemieckie (czeki) — w placeniu 14.50, w żądaniu 14.90.
5 proc. listy zastawne m. Łodzi — w plac. —, w żąd. 190.
6 proc. obligacje m. Łodzi — w placeniu 84, w żądaniu 87.
Milionówka — w żąd. 1450, w pl. 1475.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 1-go czerwca. — Marka polska 6.96 — 6.99, przekaz na Warszawę 6.93 i pół — 6.93 i pół. Przekaz Poznań na 6.93 i pół — 6.93 i pół.
BERLIN, 1 czerwca. Marka polska 6.90, przekaz — na Warszawę 6.95.
Noty Kriesa 7.25.

KATOWICE, 1 czerwca. Kurs marki polskiej w obrocie bankowym wynosi dzisiaj — 6.90.

ZURYCH, 1 czerwca. — Warszawa 0.14.

GENEWA, 1 czerwca. Marka polska 0.15, 50.

AMSTERDAM, 1 czerwca. Marka polska 0.064, 75.

PARYŻ, 1 czerwca. Marka polska 0.29, 50.

LONDYN, 1 czerwca. Marka polska 16,450 czek, 18,450 gotówka za funt.

N. JORK, 1 czerwca. — Warszawa 0.25, 93.

WIEDEN, 1 czerwca. — Warszawa 268.

Przemysł na Ukrainie.

CHARKÓW, (Polp.) Referat o stanie przemysłu na Ukrainie przedstawiony drugiej sesji Wielka stowarzyszenia, że na Ukrainie istnieje 20 centralnych trustów i 54 gubernialnych filii obejmujących 304 przedsiębiorstwa, pracujących na zasadach nowej polityki ekonomicznej, t. j. samo opłacalności. Odczyt o rozmiarach produkcji tych przedsiębiorstw obliczony jest na 20 milj. rubli przedwojennych.

Reforma walutowa na Litwie.

KOWNO, 1 czerwca (A. P.). Rząd litewski opracował nowy projekt ustawy co do zaprowadzenia nowej litewskiej emisji banknotów. Jako jednostkę monetarną zaprowadzają litwini aukstą, równającą się 0,005 dolara. Emisja nastąpi natychmiast po założeniu litewskiego banku emisyjnego o zakładowym kapitale na wysokość 2 milionów dolarów. Dwie trzecie kapitału przejmie rząd litewski na wewnętrzne zagospodarowanie, jedna trzecia zaś przejdzie mają obokrajowcy. Na pokrycie banknotów użyte zostanie częściowo złoto, a częściowo dewizy i papiery wartościowe.

Paryż... plaża.

Fala upałów, przeciągająca obecnie nad Francją dosięgała wyjątkowych wprost rozmiarów. Od stu lat podobno nie pamiętają francuzi takiego gorąca w maju; w Paryżu termometr wskazuje wyżej trzydzieści stopni w cieniu.

Znużeni duszną, przytłaczającą atmosferą mieszkańcy Paryża uciekają z rozpalonych bruków czempredziej „na zieloną trawkę”: nad morze, na wieś, w góry, gdzie kto może. Nie wszyscy jednak są w tak szczęśliwym położeniu, by móc opuścić mury stolicy. Ci, których obowiązki zatrzymują w Paryżu, radzą więc sobie w inny sposób: oto wieczorami urządzają sobie formalną plażę nad brzegami Sekwany i na kobercach nawiezionego piasku wyciągają swe zmęczone gorącym rozleniwione członki.

Zdarzyło się nawet przed paru dniami, że jacyś dwaj zuchwalsi od innych młodzieńcy zjawili się na takiej improwizowanej plaży w kostiumach kąpielowych i w miejscu, gdzie panował ożywiony ruch uliczny, rzucili się do kąpieli. Niedługo jednak trwała ta przyjemność, bo oto dostrzegło śmiałków czujne oko stróżów bezpieczeństwa i zaproponowało im grzecznie ale energicznie by zechcieli wyleźć z wody i zastąpić trykot kąpielowy.

bardziej na bruku Paryża, tym samym kostiumem... Chcąc, nie chcąc, młodzieńcy ulegli się stanowczym postawom policjantów i... powrócili z Sekwany „na ląd stały”.

Oferując gorącą, której zlorzączą paryżanie ściągają jednak blagostawieństwa i hymny pochwalne wszystkich kawiarni, lodziarzy, limonadziarzy itd. Lokale ich przepełnione od świtu do późnocy. Spragnieni ochłody przechodnie wyczekują niemal „w gonku” niby na drogocenne skąby na wszelkie możliwe chłodzące napoje, granadiny, mrożone kawylody i t. d.

Fala gorąca, będąc klęską dla jednych staje się błogostawionem dla drugich...

KUPOJĘ
1 placę najlepiej za brylanty, złoto, perły, zęby sztuczne, dywany i futra
N. Warszawski
Piotrkowska 9
lewa of. II piętro.

Kupujcie bilety skarbowe
w kasach skarbowych, urzędach podatkowych

Samowar niklowy
(komplet) znanej fabryki okazyjnie do sprzedania. Obejrzeć można w składzie lamp p. Zalewskiego, Nawrot 1 A. 374—2

Dr. med. Braun
Pofudniowa 23.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Przyj. od 10-1 i 5-8. Pante 4-5 869—5

Dr. med. G. Zand-Tenenbaum
Choroby kłb. i akuszer
przeprowadzi się na Wólczańska 4. (obok Zawadzki)
przyjmuje od 4 do 6 6223—

Sala Filharmonji
Dzielnia № 20.
— Dyr. I. DANCYGIER. —

JUTRO, sobota, dnia 3 b. m., g. 8.30 wiecz.
Tylko jeden koncert
Żydowskich pieśni ludowych

Z. Zeligfeldówna, M. Kipnis, Albert Majt (skrzypki)
N. Naradecki (prawy for)
Całkowity nowy program składa się z 30 tu najpiękniejszych żyd. pieśni ludowych oraz muzyki żyd.
Bilety w kasie Filharmonji codziennie od godz. 10 do 1 i od 3 do 7 wiecz.

MIĘDZYNARODOWE TOWARZYSTWO TRANSPORTÓW I ZEGŁUGI
Sp. Akc.
Oddział w Łodzi, Piotrkowska № 39
zawiadamia, że z dniem 1 czerwca r. b. biura T-wa czynne będą w następujących godzinach:
od 8 — 1 i od 3 — 6
w soboty od 8 — 1. 370—1

Jutro, t. j. w sobotę, kursować zaczyna
AUTOBUS
z Placu Wolności do Kraszowa
Wyjazd z Łodzi godz. 8, 10 rano i 1, 3, 5, 7, 9 po poł. W końcu tygodnia autobus wychodzić będzie z Łodzi co godzinę. 376—1

3 maszyny do wyrobu tasiem
(Bausthand) 372—1
w dobrym stanie do sprzedania
Wiadomość: „Sztandar”, Wólczańska 19.
W pensjonacie 373—1
S. Rapaporta -- Wiśniowa-Góra
jest jeszcze kilka wolnych miejsc.
Bliższe informacje: Rapaport, Piotrkowska 9 lub na miejscu.

Sadłałki
Domowe i płócienne bućki tani i trwałe poleca
Magazyn francuski
daw. 361
Petersalka i Schmolke
Piotrkowska 93.
Dr. Różaner
powrócił
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od godz. 4—8.
Dzielnia № 9.

Bijemy konkurencję
przez nasze tanie ceny we wszystkich artykułach.
Suknie z szewjotu 5.500
7.500, suknie z czystej wełny 16.000 18.000, suknie z etaminy 8.500 10.500, spódniczki z szewjotu 3.500, bluzki w wielkim wyborze, galantury męskie, ubiory i spodnie bardzo tanio.
Schmechel i Rozner
Łódź, Piotrkowska 100 i filja 100.

TEFFI.
Autor.
Dyrektor teatru „Nowości” był w doskonałym nastroju. Wczoraj obchodzono uroczyste otwarcie sezonu, wygłoszono gorące i wzruszające przemówienia o służeniu sztuce.
Obecnie oddawał się słodkim wspomnieniom i rozmyślał nad doprowadzeniem do porządku rachunków.
— Aktorowi Zwańskiemu zaliczki trzydzieści tysięcy, Karaskiej czterdzieści...
Wszedł woźny.
— Autor chce się widzieć z panem dyrektorem.
— Autor? Jaki autor? Niech wejdzie.
Wszedł. Wszedł koławy z krzywym nosem i wielką brodą. Wszystkie to trzymało się na krzywych nogach.
— Dzień dobry Kochanemu panu!
Wyciągnął do dyrektora oślizgłą rękę.
— Czego mi się pan tak przypatruje? Można by było pomyśleć, że pan mnie nie poznaje! — rzekł nieznajomy.

Dyrektor zmieszkał się.
— Cóż znowu... Jekto bym uie miał poznać pana... przeciwnie, doskonale poznaję...
— No tak! — rzekł przybysz. Mnie zna nie tylko Europa, ale i cała zagranica. W tych dniach otrzymałem list z Kołomyj, w którym pisał dlaczego się nie pokazuję, że już stęsknił się za mną i tak dalej...
— Któżby to mógł być? — Jakaś sobie głowę dyrektor — Zermowski inaczej wygląda, Gorkczyńskiego znam, Przybyszewskiego też widziałem.
— No, kochany panie, utwory moje naturalnie pan zna?
— No... tak... oczywiście... znam od dziecka... (Czy czasem nie Korzeniowski? Nie. Korzeniowski chyba już umarł...)
— Więc byłem w pańskim teatryku. Wcale nie zły. Jeszcze nie wszystko stracone. Jeszcze można coś z niego zrobić.
— Tak? Jeszcze nie wszystko? — chłodno zapytał dyrektor.
— Otóż, — ciągnął dalej brodaty przybysz, — przyniosłem panu moją sztukę. Sztuczka niewielka, czteroaktowa.
— Wybacz pan, ale nasz teatr wystawia tylko krótkie sketche i jednoaktówki.

— No to moja sztuka będzie mogła iść zamiast czterech jednoaktówek. Zatytuowałem ją: „Przełknięte życie”.
— Przepraszam pana, ale naszą specjalnością są rzeczy wesołe, farsa lub lekka komedia.
— To niech pan każe wydrukować na afiszach „dramat” z czterema „r” i wszystko będzie w porządku.
— A jaka jest treść sztuki? — zapytał dyrektor.
— Sztuka moja jest dramatem z życia współczesnego, gęsto przeplatana momentami wysoce komicznymi. Naprzykład, w trzecim akcie, pewien bezrobotny młodzieniec chce się zastrzelić, ale nie ma pieniędzy na kupno rewolweru i jest zmuszony się powiesić. Ha, ha, ha!
— Ha! Ha! Ha! — roześmiał się ze strachu dyrektor.
— No i jeszcze wiele innych epizodów w tym rodzaju. Pańscy aktorzy doskonale podołają zadaniu. Przecież to nie jest „Dama Kamelkowa”. Napewno dacie sobie radę.
— „Dama Kamelkowa” — błysnęło naraz w głowie dyrektorowi. Dlaczego od razu wyskoczył z „Dama Kamelkowa”? Czy to jest Dumas-syn? Boże, żeby choć przy-szedł już ten reżyser, może on będzie wiedział!
— No, a teraz pomówimy o warunkach. Pięćset tysięcy. Czteryście pięćdziesiąt już teraz, a z pięćdziesięcioma tysiącami mogę poczekać. Co? — zapytał autor.
— Przepraszam bardzo, nie takich olbrzymich zaliczek my wogóle nie... — wyjąkał dyrektor.
— O wybaczyć pan, ale mam czasu na targi. Pan sam wziął moją sztukę, którą musiałem nagiąć do pańskiego gustu i pańskich wymagań komiczno-farsowych, a teraz gdy przychodzi do zapłaty śpiewa pan już zupełnie inną piosenkę, i ja, człowiek znany nie tylko w Europie, ale i zagranicą, muszę się płaszczyć i prosić o przyjęcie mego arcydzieła. No, zresztą gotów jestem panu coś ustąpić. Zgadzam się na trzysta tysięcy! Zawstydzony dyrektor podszedł do kasy.
— Będzie pan łaskaw wypisać pokwitowanie. — rzekł dyrektor podając mu pióro i papier.
Autor wypisał kwit na trzysta tysięcy i podpisał coś w rodzaju „Bra”.
— Bra! — odczytał dyrektor. Boże mój, przyjdź mi z pomocą! Któż to może być ten „Bra”. Zermowski nie podpisuje „Bra” i Przy-